

Jak dorośniesz, to ktoś cię pokocha

20 lutego 2009

– Czy ty mnie kochasz mamusiu?

Uważnie wpatrywała się w drgnienie jej warg; badała reakcję jej oczu i najdrobniejszy grymas twarzy. Nasłuchiwała, czy doczeka się: tak kocham. Zamiast tego zawsze była ta sama beznamietna odpowiedź – po co pytasz, przecież wiesz... Po czym usta mamusi zatykał papieros, głowa ginęła w „Trybunie Ludu”.

A ona była taka malutka i taka śliczna, i krucha, i nie wiedziała, i się nigdy nikomu nie skarżyła. Jak zawsze cierpliwie czekała.

Podrosła co nieco, lecz wciąż cierpliwie czekała na magiczne słowa – kocham cię córeczko. Nie padły. Cenzura zimnego wychowania

Dźwigała ciężkie siatki. Pięć kilo ziemniaków, dwa jabłek – pamiętaj, żeby tylko były twarde i koniecznie zielone – cukier, mąkę, chleb i jajka: tylko uważaj żeby się nie stłukły, kładź zawsze na górę. Mamusia nigdy nie zapytała, czy jest jej ciężko. A ona też nigdy się nie skarżyła, nawet wtedy, kiedy rączki stylonowej siatki wrzynały się w jej rączki. Miała takie delikatne dłonie.

Ślicznie wyglądała przed ołtarzem. W życiu też miało być ślicznie. Nie było pięknie – nawet nie było fajnie. Już żona, za chwilę matka, wciąż dźwigała te okropnie ciężkie siatki z zakupami. Świat zamknięty w przestrzeni zegarka, który tak dziwnie się spieszył.

Praca. Och, jak tę kochała. Dom, gdyby nie dziecko nie byłoby po co wracać...

W antraktach pilnie nadrabiała lekcję ze słuchania o miłości.

W rubrykach ogłoszeń drobnych szukała tekstu: podaruję miłość tej jedynej.

Ten z przed ołtarza odszedł w amoku chmielu i odorze tytoniu. Drugi miał być o niebo lepszy. Nie był.

Na spacerach z dzieckiem, z zerwanej gałązki jaśminu odrywając listek po listku szeptała: lubi, kocha, szanuje. Przechodząc po kładce rzuconą przez strumień zatrzymała się na chwilę, w lustrze wody zauważyła puste miejsce obok – wynajmę dla ciebie, jeśli jesteś gdziekolwiek

* * *

Lubi jego silne ramiona, kiedy mocno ją obejmuje podczas spaceru. Lubi jego zapach, lubi śmiech i spojrzenia i dotyk i szepty do ucha: delikatność jego pocałunków ciągle ją wzrusza. Podnieca jego uniwersalizm języka.

Powietrze roztańczyło się od magicznych słów – kocham cię Małgorzato.

Autor: Marek Olżyński

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)